ROK 1 LIPIEC 1939 NUMER 11

GWAREK

MIESIĘCZNIK

ORGAN PRACOWNIKÓW RYBNICKIEGO GWARECTWA WĘGLOWEGO

TREŚĆ NUMERU:

TADEUSZ PIETRYKOWSKI, wiceprezes Sądu Okręgowego w Katowicach.

Jeden dzień w królestwie św. Barbórki

(Wrażenia z wycieczki śląskich sędziów i prokuratorów do Zakładów Rybnickiego Gwarectwa Węglowego)

Żyć i działać na Śląsku, a nie starać się poznać mozolnej pracy górnika i nie wiedzieć w jaki sposób wydobywa się skarby ziemi śląskiej, — to byłoby niegrzecznością wobec Śląska, który nas żywi, to byłoby nielojalnością wobec ludności, wśród której żyjemy. Dobrze się więc stało, że Zarząd Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił zorganizować wycieczkę do jednej z kopalń, a to w celu umożliwienia członkom poznania świata podziemnego oraz warunków, w jakich pracuje górnik śląski. Korzystając z uprzejmego zaproszenia Generalnego Dyrektora Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, p. inż. dr Morawskiego oraz z życzliwości syndyka tegoż Gwarectwa, p. dr Czapli, byłego sędziego i kolegi członków naszego zrzeszenia, zdecydowano wybrać się w sobotę 13 maja br. do zakładów górniczych wspomnianego Gwarectwa, położonych w powiecie rybnickim.

Udział w wycieczce był tak liczny, że autobus łaskawie nam użyczony przez Gwarectwo, a mający nas zawieźć na Kopalnię »Rymer«, nie mógł wprost pomieścić wszystkich uczestników. Część wycieczkowiczów udała się autami prywatnymi na miejsce przeznaczenia.

Jedziemy przez Mikołów, Rybnik i wnet docieramy do Kopalni »Rymer«, gdzie uprzejmi gospodarze z p. dyr. Szymańskim na czele witają nas słowem serdecznym i — śniadaniem. Po spożyciu darów bożych zaprowadzono nas do łazienek, gdzie nastąpiło przebranie się w strój górniczy i gdzie wręczono nam lampki, które miały nam rozpraszać mroki w świecie podziemnym. W jednolitym stroju górniczym byliśmy wszyscy podobni do siebie i wyglądaliśmy jak starzy bywalcy kopalniani, choć niejeden z nas dotąd życia kopalni nie znał i po raz pierwszy wybierał się w podziemia, w krainę gnomów i duchów górniczych. Ciekawi nadzwyczajności, które nas tam na dole czekały, szliśmy za naszymi przewodnikami, (byli to inżynierowie kopalni z p. dyr. Szymańskim na czele) prowadzącymi nas do szybu »Karol«, skąd mieliśmy rozpocząć naszą podróż ad inferiores.

Załadowano nas do ogromnej windy, która normalnie wózki z węglem wydobywa na światło dzienne. Nagle z hukiem i trzaskiem, jak pocisk wyrzucony z armaty, zaczęliśmy pędzić w dół, zewsząd otoczeni ciemnościami. Wnet też oszołomieni szybką jazdą lądowaliśmy bezpiecznie na poziomie 400 m. Ciekawie zaczęliśmy się rozglądać po królestwie św. Barbórki, gdzie nigdy słońce nie zagląda, gdzie zawsze panują ciemności, rozpraszane jedynie światłem z żarówki elektrycznej lub z małej lampy górnika.



Stoją od lewej: as. s. Krawczyński, sędzia S. O. dr Popławski, sędzia S. O. Liniewicz, sędzia gr. Gawroński, sędzia śledczy Zdankiewicz, w-prezes S. O. Pietrykowski, sędzia gr. Szułdrzyński, w-prok. S. O. Ślesicki, sędzia śledcz. Snop, as. s. Wicherkiewicz, sędzia S. O. Mazurkiewicz, kier. S. Gr. dr Miłoś, sędzia S. O. dr Bernacki, sędzia gr. Świderski, sędzia gr. Nowosławski.

Przyłączam się do grupy prowadzonej przez p. dyr. Szymańskiego i p. inż. Laskowskiego, którzy nie szczędzą trudu, by nam pokazać w jaki sposób wydobywa się węgiel oraz w jak ciężkich warunkach pracować muszą nasi górnicy.

Kroczymy gęsiego wąskimi i ciemnymi gankami, których ściany w świetle naszych lampek błyszczą jak czarne diamenty. To węgiel, którego bogate pokłady zapełniają podziemia prawie całej ziemi śląskiej.

Idziemy raźno naprzód, nie czując wcale



Przy szybie „Karol" przed zjazdem.
Stoją od lewej sędzia gr. Słanina, sędzia S. O. Mazurkiewicz, sędzia S. O. dr Mansch, sędzia gr. Skiba, kier. S. Gr. Kurzawa, kier. S. Gr. Draczyński, sędzia gr. Pawlicki, sędzia gr. Konieczko, inż. Winter, sędzia gr. Patka, kier. S. Gr. Miłoś, as. Czerwiński.

zmęczenia. Raz po raz spotykamy małe lokomotywy elektryczne ciągnące za sobą sznur wagonów pełnych węgla. Po długim marszu wzdłuż toru kolejki dochodzimy do miejsca, gdzie ładuje się węgiel do wagoników. Dzieje się to już nie ręką górnika, jak to dawniej bywało. Dzisiaj praca w naszych kopalniach jest zmechanizowana. Maszyny coraz więcej zastępują człowieka. Ruchome taśmy stalowe pędzone motorami doprowadzają węgiel z najodleglejszych czeluści kopalni do miejsca ładunku na wagoniki i automatycznie wysypują go do wozów. Co prawda nad tą czynnością maszyn czuwa człowiek, ale jego rola ogranicza się jedynie do pilnowania, by maszyny należycie wywiązywały się ze swego zadania napełniania wagoników cennym paliwem.

Kierujemy teraz nasze kroki w ganek, w którym znajdują się taśmy ruchome, doprowadzające węgiel do ładowni i staramy się dotrzeć do miejsca, gdzie wydobywa się węgiel. Droga nasza idzie w górę i staje się coraz więcej uciążliwa. Podczas gdy dotąd w głównych gankach mogliśmy się posuwać naprzód raźno i bez wielkiego trudu, to teraz musimy się zginać, by głową nie uderzyć o strop ganku, musimy uważać, by nie dotknąć się ruchomej taśmy, by nie zawadzić o przewody elektryczne, co byłoby połączone z niebezpieczeństwem dla życia. Zgarbieni, z największym wysiłkiem posuwamy się naprzód, a pot spływa nam z czoła. Mijamy grupki górników o twarzach czarnych od pyłu węglowego, którzy bądź to pilnują motorów obsługujących taśmę ruchomą, bądź też stawiają stemple, mające podpierać stropy ganków co dopiero z węgla wybranych.

Droga nasza jest coraz uciążliwsza.

Co chwilę musimy siadać na ziemi, by odpocząć, by zetrzeć pot z czoła ciurkiem lecący. Wreszcie docieramy do grupki górników, którzy elektrycznym świdrem odłupują węgiel od ścian. Obok nich pracuje potężna maszyna, która stalową piłą podrzyna ściany, co znakomicie ułatwia pracę odłupywania węgla. W ślad za górnikami pracującymi świdrem postępuje grupka czarnych jak noc robotników, którzy wzmacniają stropy stemplami w miejscach już wolnych od węgla.

Witamy górników starym górniczym pozdrowieniem »Szczęść Boże« i zmęczeni uciążliwą drogą, siadamy na ziemi obok pracujących. Innymi niż dotąd oczyma zaczynamy patrzeć na górników. Bo jakże mogłoby być inaczej? Nas zmęczyła sama droga po podziemnej krainie, a oni w tych warunkach jeszcze pracować muszą, uważając taki stan rzeczy za normalny.

Tak, dotąd niejeden z nas nie wiedział, co to znaczy praca górnika, nie zdawał sobie sprawy z trudu i mozołu, jakie towarzyszą tej pracy pod ziemią, gdzie nie świeci słońce, dokąd świeże powietrze doprowadzać trzeba w sztuczny sposób, gdzie na każdym kroku grozi śmierć, a co najmniej kalectwo lub utrata zdrowia.

I potrzebna była ta nasza wycieczka do podziemi, by wzbogacić nasze doświadczenie życiowe tak bardzo potrzebne w naszym zawodzie sędziowskim. Teraz to już w całej pełni rozumieć będziemy tragedie, o jakich co pewien czas donoszą gazety śląskie, pisząc o katastrofach górniczych, wstrząsach podziemnych, powodujących zerwanie się ganków, grzebiących pracujących górników pod olbrzymimi zwałami węgla.

Po krótkim odpoczynku, żegnając górników, udajemy się w drogę powrotną. Teraz idziemy gankami na dół, co przychodzi nam o wiele łatwiej. Jeszcze jeden rzut oka na ten ciekawy świat podziemny, jeszcze jedno spojrzenie na czarne postacie milcząco pracujących górników, i już znajdujemy się przy windzie, która



Grupa z dyr. Szymańskim na czele przed zjazdem na dół. Stoją od lewej: sędzia S. O. Liniewicz, sędzia gr. Frankenberg, w. prok. S. O. Ślesicki, dyr. Szymański, inż. Laskowski, sędzia S. O. dr Alwin, sędzia S. O. dr Patek, w-prezes S. O. Pietrykowski, dr Czapla, sędzia gr. Świderski, sędzia S. O. dr Popławski, sędzia gr. Gawroński i sędzia gr. Konwiński.

nas z hukiem i grzmotem zawozi na powierzchnię ziemi. Już zaczyna blednąć światło naszych latarek i wnet olśniewa nas strumień światła dziennego, które witamy radośnie.

A więc jesteśmy znów na powierzchni i niejeden z nas pyta się: Był to sen, czy rzeczywistość? Czy to prawda, że tam, setki metrów pod ziemią istnieje życie, wre praca? Czy to prawda, że prawie wszędzie pod ziemią śląską, istnieje drugi świat, tak bardzo tajemniczy i złowrogi, a jednak pociągający?

Kto by sądził, że praca w kopalniach ogranicza się wyłącznie i jedynie do wydobywania węgla z podziemi, byłby w grubym błędzie. Przygotowanie węgla do konsumcji, to druga bardzo ważna część pracy w kopalniach. Odpowiednie mechaniczne urządzenia na powierzchni kopalni ułatwiają znakomicie tak płukanie jak i sortowanie węgla.

Nasi przewodnicy prowadzą nas do sortowni i płuczki, objaśniając nam szczegółowo procesy tutaj spotykane. Pokazują nam wreszcie, w jaki ciekawy sposób wytwarza się z pyłu węglowego i paku brykiety, które są doskonałym paliwem, bardzo cenionym przez naszą P. K. P.

Po zwiedzeniu Brykietowni udajemy się do łazienek, by zmyć ze siebie pył węglowy, który poczernił nam nie tylko twarz i ręce, lecz dostał się nawet do naszej garderoby i bielizny.

Wymyci i odświeżeni udajemy się do Kasyna Kopalni »Rymer«, gdzie gościnna dyrekcja podejmuje nas smacznym obiadem, zakropionym wyborowymi płynami. Wygłoszone podczas obiadu toasty świadczą o serdecznej atmosferze, jaka zdołała się już wytworzyć między gospodarzami, a przybyszami.

Rozglądam się po Kasynie. W oczy wpada mi olbrzymi obraz olejny św. Barbórki, wiszący na ścianie. Uprzytamnia mi on, że znajdujemy się w Królestwie tej na Śląsku najwięcej popularnej świętej, która przecież jest Patronką naszych górników.

Chcąc w całości wykonać program wycieczki, zakreślony nam przez Dyrekcję Gwarectwa,[1] musimy się śpieszyć. Toteż podziękowawszy gospodarzom za posiłek udajemy się autobusem przez Niewiadom i Rydułtowy na Kopalnię »Anna«, gdzie zwiedzamy olbrzymią i wspaniale urządzoną elektrownię. Zauważyć należy, że R. G. W. posiada trzy elektrownie na Kopalniach: »Anna«, »Ema« i »Charlotte«. Największy z turbozespołów zainstalowany jest na Kopalni »Anna«. Posiada moc 16.000 K. VA (17.500 koni mechanicznych). Wszystkie trzy elektrownie R. G. W. używają jako opału — co podkreślić należy — produktów odpadkowych z kopalń, a zwłaszcza mułu węglowego, dostarczanego z płuczek przy pomocy taśm gumowych do zbiorników pod kotłami.

Po zwiedzeniu elektrowni, hali maszyn wyciągowych, sortowni i płuczki, opuszczamy Kopalnię »Anna«, by udać się w dalszą drogę przez Pszów, Wodzisław na Kopalnię i Koksownię »Ema«. Droga nasza prowadzi obok szybu »Jedłownik«, najnowszej i najnowocześniejszej inwestycji Gwarectwa.

Na miejscu wita nas serdecznie Dyrekcja oraz inżynierowie i chemicy Koksowni. Najwięcej uwagi poświęcamy Koksowni, którą szczegółowo zwiedzamy. Z wyjaśnień naszych przewodników wynika, że Kopalnia »Anna« dostarcza najlepszy na Śląsku węgiel koksujący, który dowozi się wózkami kolejki linowej do

---

[1] Podkreślić należy z uznaniem, że Dyrekcja R. G. W. w swej uprzejmości pomyślała nawet o wydrukowaniu specjalnej broszurki 8-mio stronicowej, zawierającej nie tylko program naszej wycieczki, lecz również statystyczne dane dotyczące Zakładów R. G. W. Broszurka ta stanowić będzie dla uczestników miłą pamiątkę wycieczki.

Koksowni »Ema«, która jest największą koksownią w Polsce. Produkcja koksu na Koksowni »Ema« wynosiła w r. 1938 531.101 ton. Przy Koksowni znajduje się fabryka produktów pochodnych t. j. benzolu, smoły, siarczanu amonu i paku.

Nie będę szczegółowo tłumaczył jak się przerabia w koksowniach węgiel na koks, jak się zdobywa wspomniane wyżej produkty uboczne, gdyż dla dokładnego i bezbłędnego wyjaśnienia trzeba by pióra fachowca — chemika. Na to mnie nie stać. Kto jednak chciałby się coś więcej dowiedzieć o tym jak się produkuje koks, temu radzę przeczytać uważnie Nr. 4 organu Pracowników R. G. W. »Gwarek«.[1]

À propos Gwarka, to z przyjemnością stwierdzam, że jest to wydawnictwo wytworne, pod względem szaty graficznej wspaniałe, które godnie reprezentuje tak Gwarectwo jak i jego pracowników. Piękny ten miesięcznik przynosi różne ciekawe artykuły, mające za temat tak sprawy związane z życiem i pracą górników, jak i z zagadnieniem produkcji węglowej Gwarectwa. Nawet wiersze znajdziesz w Gwarku!

Wielce charakterystyczny jest wiersz Wilhelma Kondziołki, rębacza-ucznia z Kopalni »Rymer« p. t. »Obce mi słońca światło«, znajdujący się w Nr. 8 Gwarka.

[1] Razem z programem wycieczki wręczono nam Numery okazowe Gwarka, co umożliwiło nam zapoznanie się z tym pięknym miesięcznikiem.

Młody górnik skarży się nam jak następuje:

»Obce mi słońca światło,
bo dzień cały
oglądam szybu głębiny.
Tu — krajobrazem mym
czarne skały...
Miast wstęgi dróg
żelazne szyny...

Nasz dzielny górnik jednak nie rozpacza i nie pragnie zmiany warunków pracy. On kocha kopalnię i jej mroki. Wyraża on to w następujących słowach:

»Obce mi słońca światło,
lecz nie tęsknię
do tych uroków
gdzieś na ziemi,
wszak i tu pięknie
wśród mroków
żyć wraz z duchami podziemi«.

Pełni wrażeń odniesionych w świecie dotąd dla nas prawie że nieznanym, po zakąsce użyczonej nam łaskawie przez gościnną Dyrekcję Koksowni »Ema«, siadamy do autobusu, który ma nas zawieźć do miejsc naszego urzędowania. Jeszcze jedno spojrzenie na Kopalnię i Koksownię, wieczorną porą fantastycznie ziejącą ogniem wydobywającym się z pieców — i ruszamy w drogę.

Wracamy do naszych sądów, bogatsi o niejedną wiadomość, o niejedno spostrzeżenie, które będziemy mogli zużyć w naszej pracy zawodowej.

Za dzień pożytecznie i przyjemnie spędzony w Królestwie św. Barbórki składamy serdeczne podziękowanie uprzejmym i gościnnym gospodarzom.

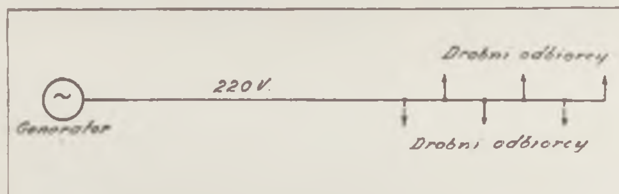
Katowice w maju 1939.

Tadeusz Pietrykowski
wprezes S. O.

INŻ. ST. SOBOLEWSKI.

Sieć elektryczna R. G. W.

Układ sieci elektrycznej, łączącej odbiorniki energii elektrycznej z zespołami prądotwórczymi w elektrowniach, przedstawia obraz mniej lub więcej skomplikowany, zależnie od rozmieszczenia odbiorników w terenie, ilości elektrowni zasilających sieć, wysokości i różnorodności napięć stosowanych w sieci oraz względów ruchowych. Najprostszy wypadek zachodzi, kiedy zespoły prądotwórcze znajdują się w jednej elektrowni i wytwarzają energię elektryczną o niskim napięciu, doprowadzanym do odbiorników bezpośrednio, tj. bez używania transformatorów. Układ taki przedstawiony jest schematycznie na ryc. 1.

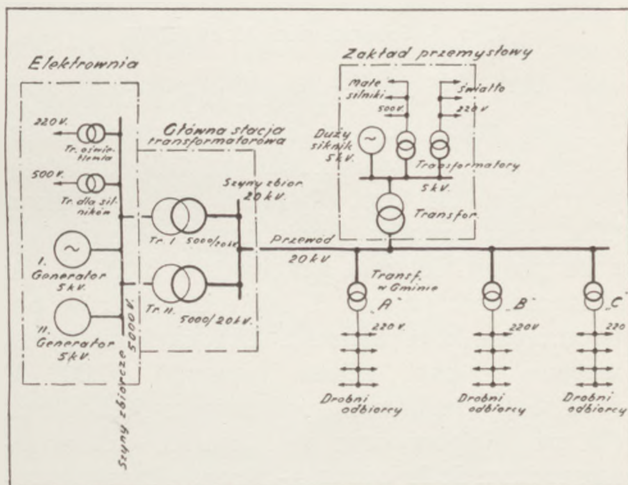


Ryc. 1. Sieć niskiego napięcia.

Niestety układ tego rodzaju może być stosowany tylko w małych urządzeniach służących dla celów lokalnych. Jeżeli bowiem odległość pomiędzy elektrownią a głównym odbiorem energii wynosi więcej niż ok. 1 km, jest zwykle rzeczą konieczną ze względu na spadek napięcia i straty energii, stosowanie napięć wysokich i to tym wyższych, im odległość jest większa. Pojęcie napięcia wysokiego jest ujęte ustawowo. Podpada pod nie każde napięcie, wynoszące więcej niż 250 V w stosunku do ziemi. Przy zastosowaniu w sieci napięcia wysokiego konieczne są transformatory. Celem transformatorów jest przetwarzanie (transformowanie) napięcia o pewnej wielkości na napięcie o innej wielkości, np. 20.000 V na 220 V (lub na odwrót). Stosunek napięć po jednej i drugiej stronie transformatora nazywa się jego przekładnią i oznaczany bywa w formie ułamka, np. 20000/220 V. Transformatory są urządzeniem nie posiadającym części ruchomych, są więc budowy prostej i pewnej w ruchu, a co za tym idzie nie wymagają stałego dozoru. Sprawność ich jest bardzo wysoka, wynosi zwykle ok. 98%. Ze względu na zasadę pracy mogą być stosowane tylko dla prądów zmiennych. Ta ostatnia okoliczność jest powodem, że obecnie stosuje się niemal bez wyjątku prąd trójfazowy, który jest odmianą prądu zmiennego. Prąd stały utrzymał się tylko w urządzeniach całkiem małych wzgl. używany bywa do celów specjalnych.

Konieczność stosowania transformatorów w sieciach wysokiego napięcia pochodzi stąd, że generatory, wytwarzające energię elektryczną, budowane są na napięcia nie przekraczające zwykle 10.000 V, a z odbiorników tylko nieliczne mogą być zasilane napięciem do 10.000 V, przeważająca ilość ich wymaga napięć znacznie niższych, np. 500 V, lub nawet napięcia niskiego, np. 380/220 V. W związku z tym układ sieci o napięciu 20.000 V, zasilanej przez jedną elektrownię z dwoma zespołami prądotwórczymi 5.000 V będzie się przedstawiał jak pokazano przykładowo na ryc. 2.

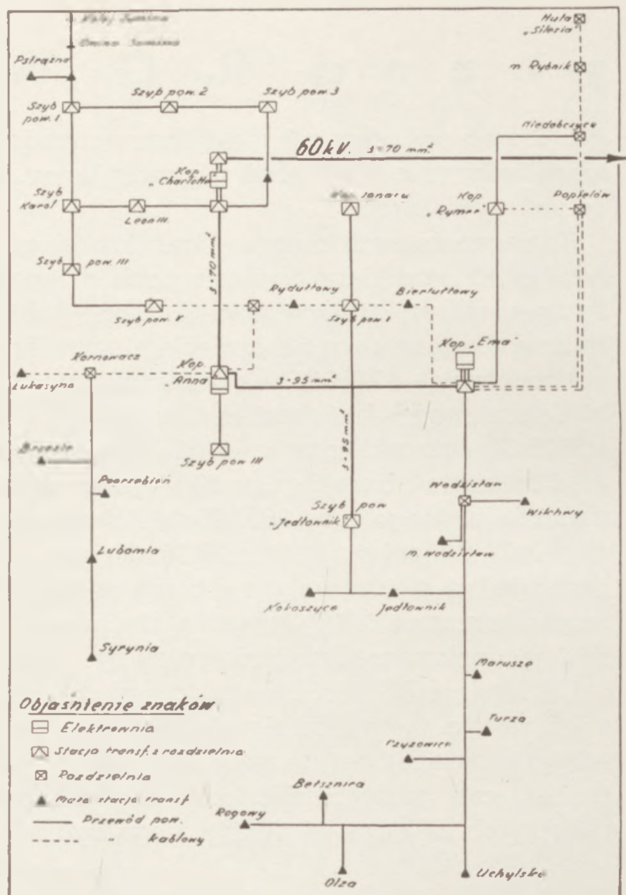
Układ sieci RGW różni się od przedstawionego na ryc. 2, tym, że sieć ta posiada szereg odnóg, zasilana jest przez kilka elektrowni, posiada całą gamę napięć, oraz ze względów ruchowych niektóre jej punkty mogą być zasilane kilkoma liniami.



Ryc. 2. Sieć wysokiego napięcia.

Międzykopalniana i okręgowa sieć RGW o napięciu 20.000 i 60.000 V zobrazowana jest schematycznie na ryc. 3.

Przewody 20.000 V 3 × 70 mm² »Charlotte«—»Anna«, oraz 3 × 95 mm² »Anna«—»Ema« odgrywają rolę szyn zbiorczych, łącząc trzy elektrownie, pracujące na wspólną sieć i zapewniając każdej z tych elektrowni pomoc z zewnątrz na wypadek przeszkód. Poza tymi magistralami każda elektrownia może być połączona z elektrownią sąsiednią inną drogą, a więc kop. »Anna« z kop. »Charlotte« przez



Ryc. 3. Schemat sieci 20 kV RGW.

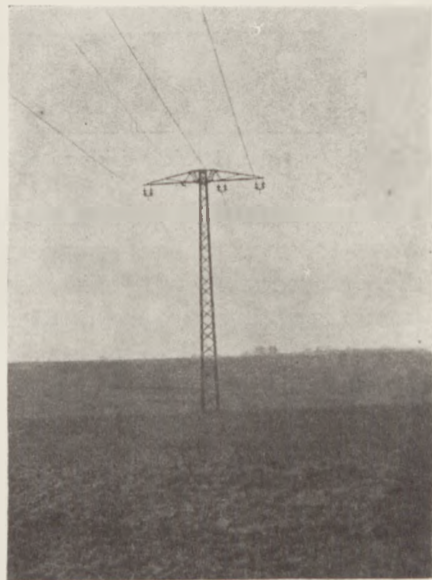
szyb pow. V, kop. »Anna« z kop. »Ema« przy pomocy kabla. Możliwość doprowadzenia energii elektrycznej dwoma różnymi drogami istnieje również dla kop. »Rymer«, szybu »Jedłownik«, oraz szybów powietrznych »Charlotte«, a za pośrednictwem przewodów 5.000 V nie zaznaczonych na ryc. 3, także dla szybów powietrznych kop. »Anna«. Dla zasilania gmin biegnie z kop. »Ema« przewód 20.000 V w dwóch kierunkach południowo-zachodnim, do gm. Rogów oraz w kierunku północno-wschodnim do Rybnika, — z kop. »Anna« w kierunku zachodnim pod Raciborz, — z kop. »Charlotte« w kierunku północnym aż do stacji kolejowej w Suminie. Poza tym z każdej kopalni oraz z niektórych szybów powietrznych odchodzą linie 500 do 5.000 V, dla zasilania urządzeń gwareckich i obcych położonych w najbliższym sąsiedztwie. Przewód napowietrzny 60.000 V 3 × 70 mm², służący dla dostawy energii do Śląskich Zakładów Elektrycznych w Chorzowie, bierze początek na kop. »Charlotte«.

Napięcia, stosowane w sieci RGW są następujące: sieć oświetleniowa 120, 220, 380/220 V, sieć kopalniana wysok. nap. 500, 1.000, (2.000), 5.000, 6.000 V, (silniki itd.), sieć międzykopalniana i okręgowa (2.000) 20.000 V, przewód do elektrowni okręgowej w Chorzowie 60.000 V, generatory (500), (1.000), 5.000, 6.000 V.

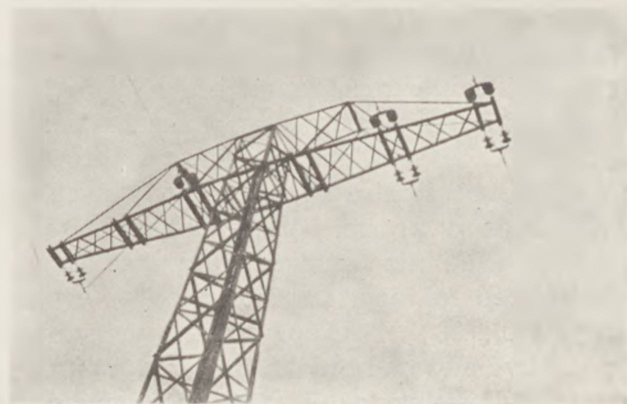
W nawiasy ujęto napięcia stosowane w małym zakresie i w urządzeniach nie posiadających większego znaczenia. Przyznać trzeba, że różnorodność napięć jest znaczna, co jest rzeczą niepożądaną. Różnorodność ta ma swoje uzasadnienie w stopniowym rozwoju RGW.

Poszczególne odcinki sieci RGW wykonane są, zależnie od ważności ich roli, albo jako kable podziemne, albo jako przewody napowietrzne na słupach stalowych kratowych z wiszącymi izolatorami, lub wreszcie jako przewody napowietrzne na słupach drewnianych z izolatorami wsporczymi.

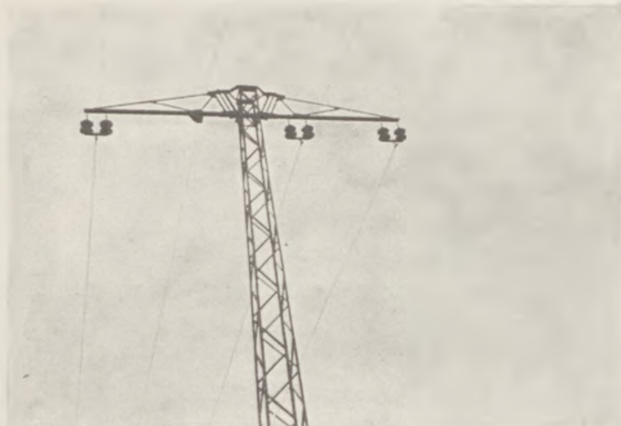
Sieć kablowa stosowana bywa w pierwszym rzędzie w podziemiach kopalni, oraz na terenie kopalni, gdzie prowadzenie przewodów napowietrznych natrafiałoby na znaczne trudności. Zaletą sieci kablowej jest zupełna niewrażliwość na wyładowania atmosferyczne. Ta okoliczność wpłynęła niewątpliwie swego



Ryc. 4. Przewód napowietrzny 20 kV »Anna—Ema« na słupach stalowych i wiszących izolatorach.



Ryc. 5. Głowica odporowego słupa stalowego z wiszącymi izolatorami. Szyb Jedłownik.



Ryc. 6. Głowica przelotowego słupa stalowego z ruchomymi poprzecznikami, z wiszącymi izolatorami. Przewód napowietrzny »Anna-Ema«.



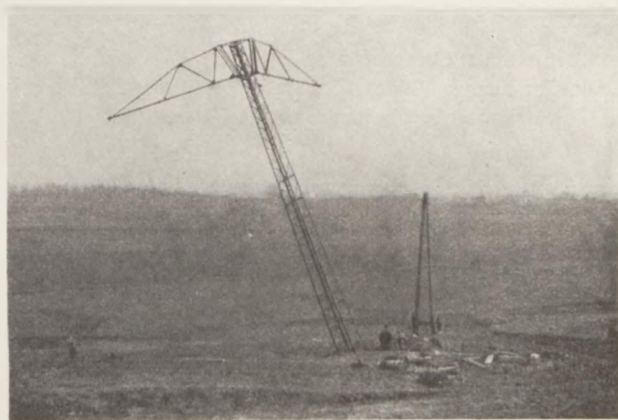
Ryc. 7. Słup odporowo-narożny przewodu napowietrznego 20 kV do szybu Jedłownik, bezpośrednio po ustawieniu.

czasu na połączenie kablem kop. »Anna«, »Ema« i »Rymer«, m. Raciborza i Rybnika. Obecnie zapatrywania na celowość takiego rozwiązania nieco się zmieniły, gdyż z jednej strony przy znaczniejszym nakładzie kosztów można przewody napowietrzne do pewnego stopnia uodpornić na wpływy wyładowań atmosferycznych, z drugiej strony koszty linii kablowej są znacznie wyższe ze względu na wysoką cenę samego kabla, jak i konieczność układania go wzdłuż szos, co powiększa znacznie długość trasy. Ponadto w terenie zagrożonym odbudową kopalnianą zachodzą w kablach niejednokrotnie uszkodzenia, gdy przewody napowietrzne są na ruchy terenu mało wrażliwe.

Przewód napowietrzny na stalowych słupach kratowych i wiszących izolatorach (ryc. 4). daje w naszych warunkach równie wielką pewność ruchu jak linia kablowa. Charakterystyczną cechą takich przewodów jest stosunkowo niewielka ilość wysokich słupów. Rozpiętość poszczególnych przęseł wynosi ok. 200 m, wysokość słupów nad ziemią ok. 15 m. Wysokość ta pochodzi stąd, że linki miedziane będące pod napięciem i zawieszone na izolatorach, posiadają przy tak znacznych rozpiętościach przęseł zwisy dochodzące do 7 m, a w najniższym punkcie muszą jeszcze posiadać przepisowy odstęp od ziemi. Poszczególne słupy wykonane są pod względem wytrzymałości rozmaicie, zależnie, czy mają wytrzymać naciąg linek miedzianych, czy też mają tylko utrzymywać linki te w górze. Słupy przejmujące naciąg linek, poznać łatwo po silnej konstrukcji oraz zwiększonej liczbie izolatorów. Izolatory są bowiem oddzielne dla każdego z przęseł i są pochylone w kierunku naciągu linek (ryc. 5).

Słupy, których zadaniem jest wyłącznie utrzymywanie przewodów w górze, są konstrukcji lekkiej, a izolatory ich zwisają pionowo w dół (ryc. 6), posiadają one niejednokrotnie ruchome poprzeczniki, poddające się w razie zerwania linki miedzianej. Pewność ruchu przewodu, zawieszonego na stalowych słupach i wiszących izolatorach, pochodzi z niewielkiej liczby punktów zawieszenia, bowiem każdy punkt zawieszenia może być miejscem przeszkody, oraz z wielkiej wytrzymałości na przebicie elektryczne izolatorów wiszących. Koszt budowy takiego przewodu jest znaczny, ze względu na koszty stali i izolatorów oraz trudny montaż. (Ryc. 7 i 8.)

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ryc. 8. Stawianie słupa przelotowego przewodu napowietrznego 20 kV do szybu Jedłownik.

Grosz do grosza

Cyfry obrazują zawsze najlepiej wszelkie poczynania ludzkie. Wniknięcie w niektóre zestawienia liczbowe jest szczególnie ciekawe i pouczające, dlatego dzisiaj rzucamy na łamy naszego pisma zestawienie dobrowolnych wpłat i świadczeń na cele dobroczynno-społeczne w ubiegłym 1938 roku, z którego zdamy sobie jasno sprawę jaką jest ofiarność załóg i udział Gwarectwa na wspomniane cele.

Analizując z grubsza, powiedzieć można, iż w każdej złotówce, danej na cele społeczne, pracownicy partycypują 23 groszami.

Całe zestawienie daje imponującą cyfrę 634.000 zł.

Należy zaznaczyć, iż zestawienie nie mogło wykazać tych dużych ofiar, jakie składają pracownicy na różne listy i w czasie okolicznościowych zbiórek, oraz opłaty członkowskie w Stowarzyszeniach.

Na specjalne podkreślenie zasługuje dział świadczeń na rzecz bezrobotnych w kwocie 153.000 zł oraz te działy, które mają styczność z obroną naszego Państwa — 78.000 zł, a dalej pomoc Polakom za granicą 21.000 zł.

Jeśli chodzi o dotacje Gwarectwa, to na czoło wysuwają się wydatki na uroczyste obchody »Barbarki«, »Floriana«, dary świąteczne dla pracowników, opał i mieszkanie dla byłych pracowników oraz doraźne zapomogi. Z kolei dużą pozycję stanowi pomoc kościołom i domom parafialnym 28.000 zł.

Wyszczególnienie	Gwarectwo zł gr	Urzędnicy i robotnicy zł gr	Sa zł gr
1. Świadczenia na rzecz pracowników poza obowiązującymi układami zbior.	234.954,33	—	234.954,33
2. Bezrobocie, pomoc zimowa, kuchnie bezrob.	127.753,68	25.387,00	153.140,68
3. Armia, Obrona Narodowa, L. M. K. i L. O. P. P.	13.682,80	64.809,00	78.491,80
4. Kościoły i domy parafialne	27.820,74	—	27.820,74
5. Oświata (T. C. L., Nasza Czytelnia i inne)	7.532,53	3.010,00	10.542,53
6. Pomoc Polakom za granicą	14.595,00	6.749,00	21.344,00
7. Subwencje na kształcenie młodzieży[1]	10.004,50	—	10.004,50
8. Instytucje charytatywne	6.048,92	6.984,00	13.032,92
9. Organizacje półwojskowe i Harcerstwo	6.978,61	5.161,00	12.139,61
10. Straże Pożarne i Związki komunalne	2.243,20	2.327,00	4.570,20
11. Stowarzyszenia Młodzieżowe i Związki Sportowe	4.762,85	4.793,00	9.555,85
12. Koła Muzyczne i Związki Śpiewacze	3.020,02	10.592,00	13.612,02
13. Warsztaty Uczniowskie[2] (za czas od 1. XI. do 31. XII. 1938 r.)	16.005,21	—	16.005,21
14. Różne	16.471,57	12.212,00	28.683,57
Sa:	491.873,96	142.024,00	633.897,96

[1] Stypendia z Gwarectwa za rok 1938/39 pobierają pp.: Kapusta Alojzy, 1 rok Akademii Górn.; Krupa Alojzy, Zając Jacek, Adamczyk Wiktor, Szkoła Górnicza w Katowicach, Reiss Józef, stud. III roku A. H. Z. we Lwowie.

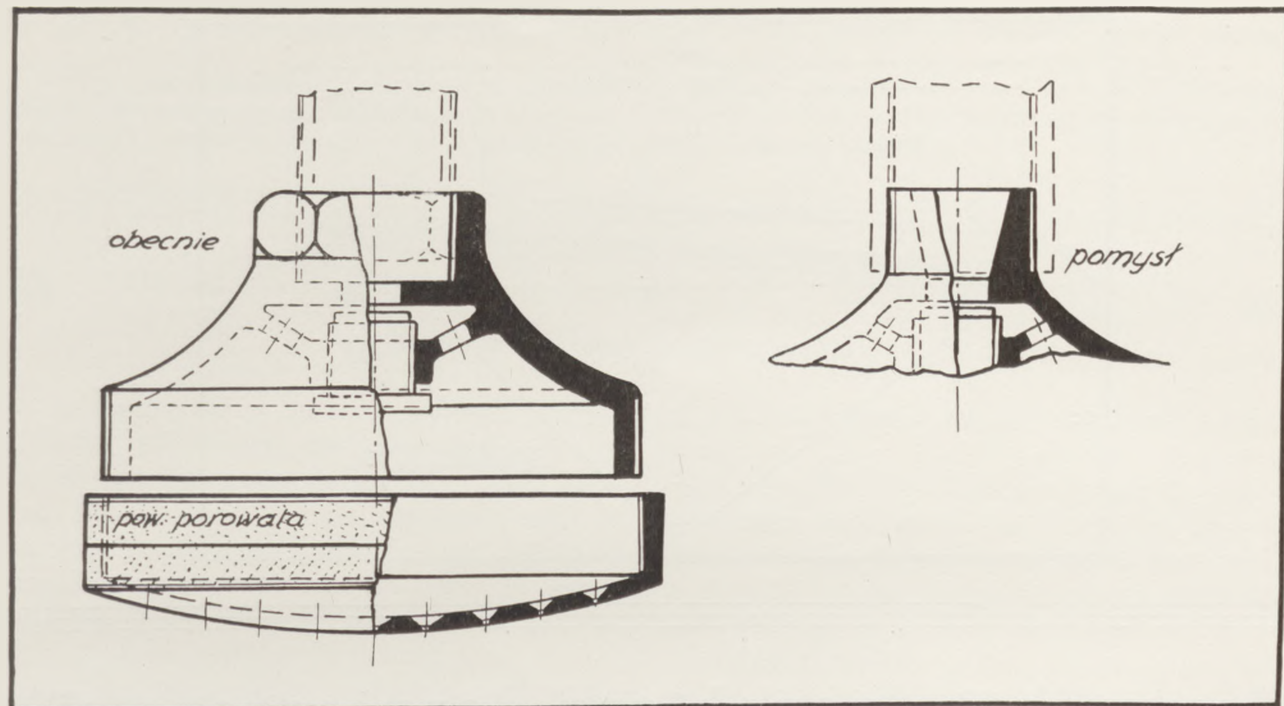
[2] Zestawienie nie obejmuje kosztów kształcenia 60 uczniów na Zakładach.

Skrzynka pomysłów

Ulepszenie natrysków w łaźni — pomysł Jana Langosza, łaziennego z Kopalni »Ema«.

P. Langosz zwrócił uwagę na nadmierne zużycie wody przy natryskach w łaźniach i zaprojektował wkrętkę z tarczką zmniejszającą zużycie wody. Pomysł jest w zasadzie bardzo ciekawy, choć niedoskonały, gdyż istnieją już urządzenia regulujące dopływ wody do natrysków. Z tych względów nie skorzystano z wkrętki p. Langosza, przyjęto natomiast za pomysł myśl przez niego wysuniętą.

Poczyniono pomiary zużycia wody w natrysku, który wykazał wychód wody 800 ltr/godz.

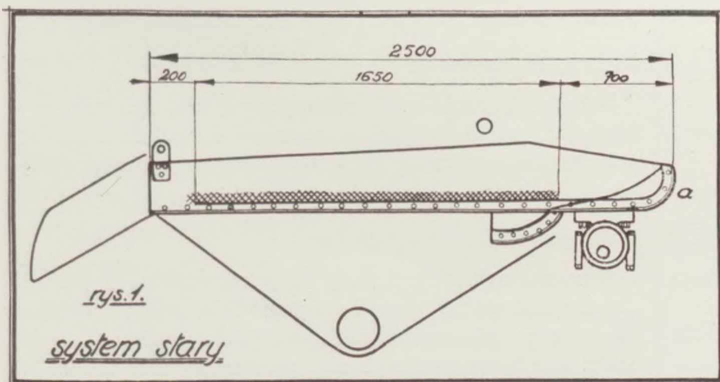


i zbudowano natryski umożliwiające regulowanie przepływu wody, przez co zużycie jej zmniejszyło się o 50%.

Tytułem premii otrzymał p. Langosz od Dyrekcji Kopalń kwotę 30 zł.

Ulepszenie odwadniania orzecha I-a po płukaniu — pomysł Alojzego Juzka, sztygara płuczki na Kopalni »Rymer«

Ze strony odbiorców powtarzały się stale reklamacje i zarzuty z powodu nadmiernej ilości wilgoci w węglu płukanym. Ponieważ drobne przeróbki nie dały pozytywnych wyników, wobec tego za zgodą Zarządu Kopalni »Rymer« zostało przerobione sito załadowcze orzecha I-a (rys. 1) według pomysłu p. Juzka. Przeróbka sita została wykonana według następującego sposobu:



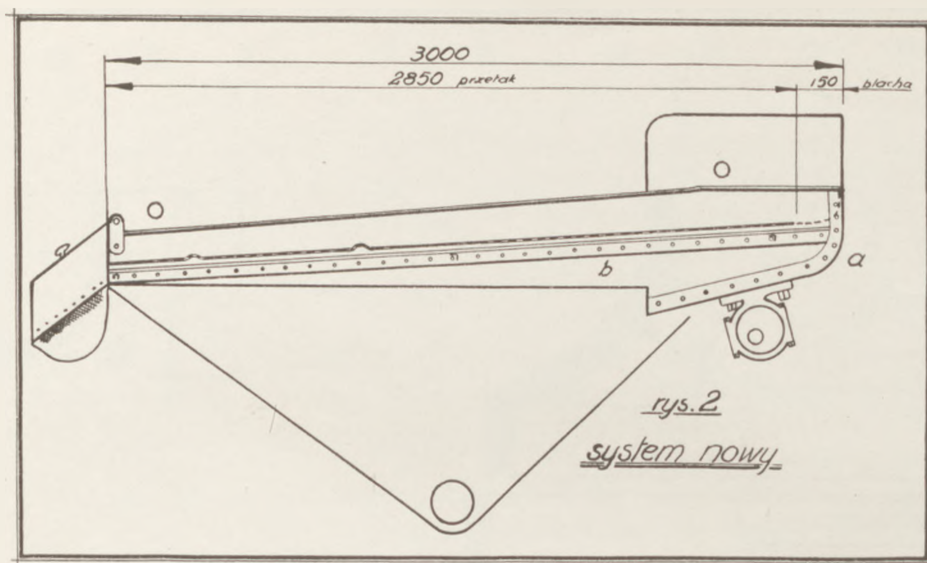
Skrzynię sitową przedłużono o 500 mm, a same blachy dziurkowane z 1650 do 2850 mm w ten sposób, że umocowano je do dodatkowych kątowników, które umieszczono nad dotychczasowymi.

Kątowniki **a** służyły poprzednio do umocnienia mimośrodu i blach dziurkowanych, obecnie skrócone służą tylko do umocowania mimośrodu, wskutek czego odwadnianie węgla odbywa się na całej długości skrzyni, jak to pokazano na rys. 2. Usunięto blachę końcową o długości 200 mm oraz blachę o długości 700 mm znajdującą się w miejscu nadawania materiału, a na jej miejsce założono blachę o długości 150 mm, która ma na celu ochronę sita przed szybkim zużyciem, spowodowanym spadającym węglem.

Natryski wodne przełożono możliwie najbliżej miejsca nadawania węgla na sito, przez co zwiększono czas odwadniania.

Blachy dziurkowane zostały w kilku miejscach sfalowane i przymocowane do układu listwami, co uniemożliwia spływanie wody wzdłuż listw na taśmy załadowcze. Niezależnie od tego zastosowano jeszcze dodatkowe przedmuchiwanie węgla na sitach za pomocą sprężonego powietrza.

Za to udoskonalenie przyznała Dyrekcja Kopalń p. Juzkowi premię w wysokości 50 zł.



Komunikat Inspektora Bezpieczeństwa za miesiąc maj

Stan bezpieczeństwa w maju ogólnie pogorszył się. Poprawę wykazują Kop. »Rymer« i Koksownia, natomiast na Kop. »Anna«, »Ema« i »Charlotte« nastąpiło pogorszenie.

W maju zdarzyły się dwa śmiertelne wypadki; jeden na dole, drugi w czasie przejazdu rowerem w drodze do pracy.

Na Kopalni »Anna«.

1. Podczas urabiania węgla na nodze filaru odpadł z górnej ławy pokładu kawałek węgla, kalecząc rębaczowi głowę.

Przy urabianiu węgla na ścianie został rębacz okaleczony oderwanym kawałkiem węgla.

Przy obrywaniu po strzale węgla kilofem oderwała się górna ława, przewracając stemple, skutkiem czego rębacz został uderzony spadającą stropnicą.

Opukiwanie i obrywanie ociosów zapobiega wypadkom! Do obrywania używać długich drągów żelaznych!

2. Podczas obrywania węgla na nodze przerwał się równocześnie strop i kawał kamienia uderzył rębacza w nogę. **Strop powinien być należycie podbudowany i zabezpieczony okładzinami, zwłaszcza przy wybieraniu nogi filara!**

3. Przy betonowaniu sklepienia wyleciał kamień podsadzkowy i załamał rusztowanie, z którego spadł murarz, tłukąc się dotkliwie. **Podsadzkę zabezpieczyć należycie! Rusztowania budować solidne!**

4. Palacz kotłowy, jadąc do pracy na rowerze po dużym upadzie, zawadził o zdążającego do góry furmana, a upadając doznał tak ciężkich obrażeń, iż te spowodowały zgon. **Nieprzestrzeganie przepisów jazdy na drogach kosztowało znowu jedno życie ludzkie!**

5. Pod przechodzącym monterem załamała się deska rusztowania. Monter upadł z kilkumetrowej wysokości i doznał poważnych obrażeń. **Liche rusztowanie zawsze doprowadza do wypadku!**

Na Kopalni »Ema«.

1. W okolicznościach dotąd niezupełnie wyjaśnionych wozak został uderzony na pochylni kozą, skutkiem czego zmarł. **Baczność! Nie lekceważyć przepisów bezpieczeństwa! Chodzić z pracy i do pracy chodnikami jazdowymi! Nie używać do przejazdu urządzeń służących wyłącznie do transportu węgla lub drzewa!**

2. Przy urabianiu ściany oderwany kawał węgla potłukł rębacza.

Przy zbieraniu węgla w chodniku wozak został potłuczony węglem, który skutkiem tąpnięcia oderwał się z górnego ociosu.

Oderwany ze stropu kawał węgla uderzył ładowacza pracującego na filarze.

W czasie urabiania węgla młotkiem od budowy oderwała się z górnego ociosu bryła węgla, łamiąc nogę rębaczowi. **Powtarzamy: Obrywanie ociosów i należyte felowanie zapobiega wypadkom!**

3. Wozak, idąc po chodniku głównym, przewrócił się na szynę, doznając poważnego uszkodzenia miednicy. **Patrz pod nogi, zwłaszcza gdy jest ciemno!**

Na Kopalni »Rymer«.

Przy rozbieraniu maszyny wrębowej ładowacz skaleczył się w palec, co wywołało ropienie i dłuższe leczenie. **Wszelkie rany od razu dezynfekować i utrzymywać w czystości!**

Na Kopalni »Charlotte«.

Przy spinaniu łańcuchem próżnych wozów ramię wozaka dostało się między wozy i uległo zwichnięciu. **Przy spinaniu i rozpinaniu wozów zachować jak największą ostrożność! Nie łączyć ani rozłączać wozów podczas ruchu!**

OSTRZEŻENIE!

Zakłady Gwarectwa przyjmują nowych ludzi. Nieobznajomieni z warunkami pracy, nieprzystosowani pod względem wzroku i słuchu do ciemnych barw i skomplikowanych szumów i szmerów na dole, nowi robotnicy ulegają łatwiej wypadkom, niż ich doświadczeni koledzy.

Górnicy! Uważajcie więc na swoich nowoprzyjętych towarzyszy! Pilnujcie ich, by strzegli się przed wypadkiem i Was nie narażali!

Metan

(Gawęda inżyniera bezpieczeństwa)

Coś dzisiaj nie w humorze był pan sztygar Grządek. Wprawdzie nie przezywa — bo i to nie w jego zwyczaju, ale ani fajki przed zjazdem nie zakurzył, ani na słoneczko właśnie wstające podle szybu nie popatrzał i jakiś taki markotny zjechał na dół. Na dole, to ledwo »Szczęść Boże« mruknął, kilofek ścisnął i ostrym krokiem podążył do pociągu.

Było się czego martwić. Wezwał go bowiem poprzedniego dnia kierownik i ostro »objechał«, że przodki ma niezabezpieczone, że na numera pakuje przodowych, nie trzymających się przepisów, a więc, że o kopalnię nie dba i tak dalej i dalej...

Dobrze to Grządek spamiętał i ciągle jeszcze przeżuwa w myśli te słowa obrony, które mu się wówczas dziwnie jakoś potraciły, że stał niemy, choćby ten słup soli.

Gniewny teraz wchodził na dowierzchnię, gdzie miał cztery filary obłożone — a były to zabierki jak samo złoto. Strop jak lustro gładki. Węgiel szykownie odchodził, a za organami po wybraniu nogi widać było wysoki zawał. Rynny szły pełne, kopowate i obaj wozacy dobrze się grzali, by dwieście, a nieraz i więcej wózków napuścić i przegonić.

Po skontrolowaniu budynku na pierwszej zabierce sztygar rozglądnął się po filarze i zdjąwszy ze stempla lampę benzynową, kazał czapkami lampy elektryczne pozasłaniać.

Patrzy nosem kręci, a lampę ze zmrużonym światłem do góry zwolna dźwiga. Stanął i woła starszego.

— Pójdźcie no Otawa, a widzicie, co to w lampie?

— E, jest tam trochę gazu, tak koło procenta.

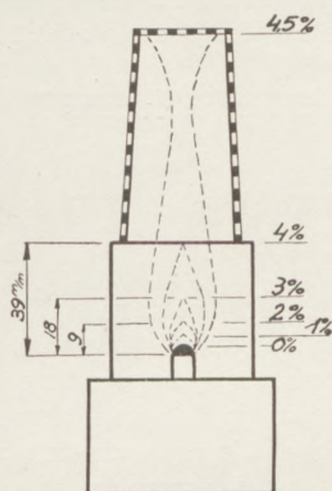
Sztygar lampę zwolna opuścił, światło rozjaśnił i mówi:

— Coś to wam, starszy, śpieszy się dzisiaj kilofa wyzbyć, a za budowacza po kopalni chodzić. To wy nie wiecie, że każdy przodowy miarę gazu według benzynki znać na pamięć powinien i choćby go kto w nocy zbudził, — jak kanarek śpiewać, tak on o tym gazie umieć musi?

— Panie sztygarze! bedom tak dobrzy, a powiedzom nom, co to za gaz i czemu się go tak strzec należy? — spytał młody wozak Mandrela, co dopiero po pierwszym za ojca na kopalnię został przyjęty.

A Grządek na to:

— Gaz ten nazywa się metanem i jest związkiem węgla z wodorem. Ma tę własność, że od ognia łatwo się zapala i powoduje wówczas wielki wybuch. Metan jest dlatego takim wrogiem górnika, że ani koloru nie ma, ani smrodu żadnego nie daje, tak, że nie można go bez benzynki rozpoznać. W cechowni macie pokazane na rysunkach jak ocenić procent metanu w powietrzu kopalnianym według wydłużającego się sinego płomyka lampy benzynowej.



— No, a jak było dawniej — pyta zaciekawiony przodowy Otawa — przecież benzynki dopiero za ojców zostały wprowadzone?

— Dawniej, to rzeczywiście było źle z tym gazem i setki i tysiące górników śmierć od niego poniosło. Ale i wówczas mieli swoje sposoby — po prostu wypalali go.

— Jakoż to możliwe? — wykrzyknął Mandrela — toćby całą kopalnię wysadzili w powietrze!

— Prawda, gdyby naraz wypalili, ale oni go palili w przodkach jak tylko się pokazał i robili takie małe, miejscowe wybuchy.

— A któż wtedy to robił? — bo ja bym sie za sto złotków na tako robota nie godził.

— Widzicie, Otawa, do tego wybierano ludzi specjalnie odważnych, a jeśli tych brakło, to się z więzienia głosili, żeby im za tę pracę karę darowano i winy swoje by mogli w ten sposób odpłacić. No, ale taka robota zbyt wiele kosztowała, więc ostatecznie, gdy Anglik, Humphrey Davy, wynalazł lampę bezpieczną i to taką, że w niej gaz idzie rozeznać, — to zaraz się ją na kopalniach zastosowało i dzisiaj z małymi ulepszeniami używa się na wszystkich kopalniach gazowych.

— A powiedzą nam, panie sztygarze, czy ten gaz, metan, jak go nazywają, czy on jest szkodliwy dla zdrowia, choć się nie pali?

— Metan, gdy jest go dużo, tak na 6 procent, to tyle zabiera w powietrzu miejsca tlenowi, że oddychanie jest utrudnione i może nastąpić uduszenie, jak to i u nas się zdarzało.

— To dlatego wiatrowi chodzą w nocy po przodkach zastawionych i powietrze badają! — zawołał Mandrela.

— A tak, ale i na tym przodowy nie bardzo może polegać, bo nieraz i trzy godziny minie, zanim po wiatrowym zmiana na przodek przyjdzie, a przez ten czas może dobrze zagazować. Dlatego przodowy obowiązany jest badać przodek na zawartość metanu w powietrzu na początku pracy, przed strzałami, po strzałach i po każdej dłuższej przerwie w pracy. Jeśli stwierdzi jeden procent metanu lub więcej, ma wezwać dozór kopalniany, który wyda na miejscu potrzebne zarządzenia.

— Bardzo panu sztygarowi dziękujemy za to pouczenie i już my o tym gazie dobrze pamiętać będziemy.

— Słuchajcie starszy! Gdyby tak każdy był tego ciekawy jak wasza załoga, to na pewno i ćwierci tych katastrof by nie było, co to tysiące górników na świecie od metanu zabija. To, co wam dzisiaj opowiedziałem, to powtarzajcie ino naokoło, by cała załoga kopalni o tym wrogu naszym zawsze pamiętała. Ten wróg wytrącił z ust górnika papierosa i umiłowaną fajkę, bo pamiętać należy, że w kopalni gazowej, na robotach górniczych, nie wolno palić papierosów, nie wolno rozniecać otwartego ognia i można używać tylko specjalnie bezpiecznych materiałów wybuchowych. O tym wszystkim pamiętajcie! — »Szczęść Boże«!

Kościół parafialny w Niedobczycach

Pierwszą wzmiankę o Niedobczycach spotykamy w starych kronikach z roku 1228. Należały one do parafii w Rybniku. Mniej więcej w połowie XIX stulecia, kiedy na terenie Niedobczyc i okolicy powstawały kopalnie, skromna rolnicza osada zaczęła się przekształcać w ośrodek przemysłowy, a tym samym rozrastać się. Ludność coraz bardziej odczuwała potrzebę własnego kościoła. Co prawda w każdą niedzielę i święta przyjeżdżali księża z Rybnika i odprawiali nabożeństwo w cechowni Kopalni »Rymer«, ale cechownia nie mogła objąć tych wszystkich, którzy pragnęli słuchać nabożeństwa.

Budowa osobnego kościoła i samodzielnej placówki duszpasterskiej stała się potrzebą chwili.

Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono w roku 1913, zakładając Towarzystwo budowy kościoła, ale wojna światowa przerwała działalność Towarzystwa tak, że dopiero w roku 1920 przystąpiono do dalszych starań. Wtedy to Niedobczyce otrzymały pierwszego duszpasterza, ks. Antoniego Lindnera, pod którego kierownictwem budowa kościoła postępowała szybko naprzód.

Dnia 14 listopada 1921 roku ks. Lindner odprawił pierwszą Mszę św. w nowym kościele.

Kościół ten, wybudowany ze składek parafian, pozostanie na zawsze żywym pomnikiem



Ogólny widok kościoła.

ofiarności ludu, który nie skąpił grosza ani pracy przy wznoszeniu Domu Bożego. Z wydatną pomocą przyszły również Kopalnie »Rymer« i »Ignacy«, dostarczając bądź to materiału, bądź sił roboczych.

W roku 1925 Niedobczyce stały się samo-



Ołtarz św. Barbary.



Główny ołtarz.

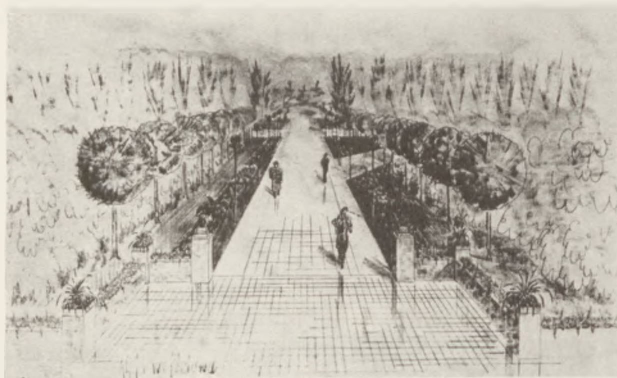
dzielną parafią, a pierwszym jej proboszczem mianowany został ks. Alojzy Lazar, dotychczasowy proboszcz parafii. Jego niezmordowanym wysiłkom i zabiegom zawdzięcza parafia dalszy swój rozwój. Za jego sprawą stanął boczny ołtarz św. Barbary kosztem 7.487 zł, na który załoga urzędników i robotników Kopalni »Rymer« złożyła kwotę 4.777,75 zł. Dzięki jego staraniom zbudowano kosztem 33 tys. zł organy, wykonane przez firmę Klimosz z Rybnika. Odmalowanie wnętrza kościoła, budowa domu parafialnego, sprawienie dzwonów itd., wszystko to przedsięwzięcia, które wymagały dużych wkładów pieniężnych. Z tym wszystkim jakoś poradził sobie ks. proboszcz, oddając parafianom Przybytek Boży, wyposażony we wszystko potrzebne.

Parafia Niedobczyce, składająca się z Niedobczyc, Dolnego Niewiadomia i Kolonii Beata, liczy obecnie 7.500 dusz.

Rydułtowy będą miały park



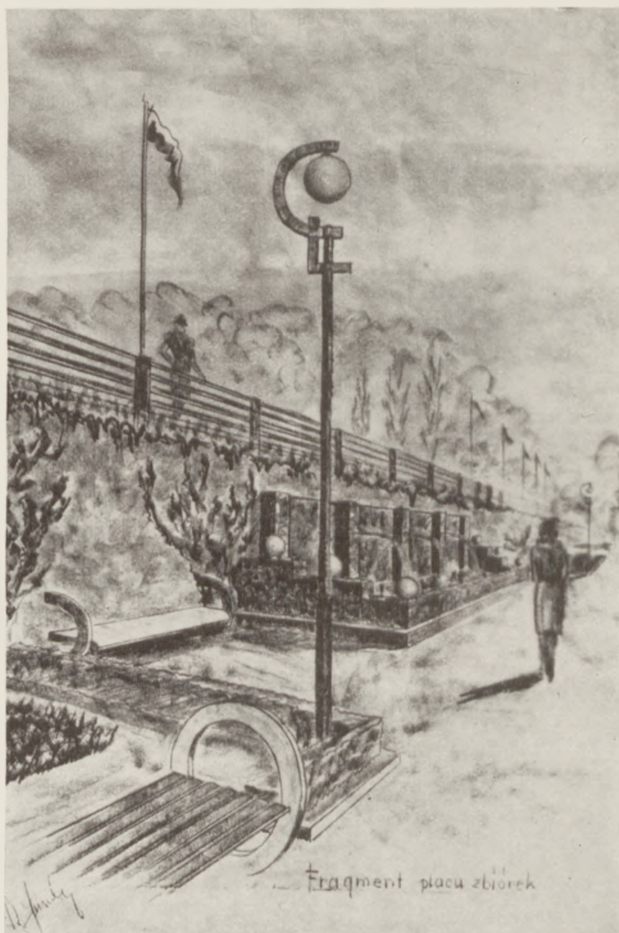
Projekt bramy wejściowej.



Aleja wejściowa (projekt).

Z inicjatywy Zarządu Kopalni »Charlotte« powstaje w Rydułtowach, tuż obok dworca kolejowego, na terenie byłej rampy Kopalni »Anna«, park, mający być nie tylko ozdobą miejscowości, lecz również służyć za miejsce wypoczynku po ciężkiej pracy na kopalni. Tu, na tle pięknych zieleńców i krzewów ozdobnych, robotnicy zażywać będą zasłużonego wypoczynku i gwarzyć o radościach lub troskach dnia codziennego.

Teren przeznaczony na park służył do roku 1916 za skład węgla transportowanego kolejką linową z Kopalni »Anna«. Od czasu, kiedy Kopalnia »Anna« uzyskała połączenie kolejowe w kierunku na Olzę, na to miejsce sypała Kopalnia »Charlotte« węgiel na zwał, a z chwilą, kiedy Kopalnia »Charlotte« stanęła, plac ten stał się po prostu śmietniskiem. Po ponownym uru-



Fragment placu zbiórek.

chomieniu kopalni rzucono myśl, by na tym miejscu, będącym dotychczas nieużytkiem, założyć park na dowód, że jeżeli kopalnia zadymia okolicę, to z drugiej strony czyni wszystko możliwe, by naprawić to nieuniknione zło.

Projekt budowy wykonany został przez znanego architekta ogrodniczego, p. Romualda Leśnika z Rybnika. Polskie Koleje Państwowe, doceniając doniosłość zamierzonej budowy, odstąpiły na ten cel przyległą część kolei objazdowej.

Z początkiem wiosny rozpoczęto pod kierownictwem b. dozorcy Kopalni »Charlotte«, p. Otremby, roboty niwelacyjne, które w niedługim czasie zostały ukończone.

Dnia 21 kwietnia br. odbyła się uroczystość sadzenia drzewek w ilości około 200. Wzięli w niej udział zaproszeni goście, a więc: p. Starosta, mgr Antes, p. inspektor szkolny, Szafran, p. nacz. Dworowy, p. komendant P. P. Wacławczyk, przedstawiciele Rybnickiego Gwarectwa w osobach p. dyr. inż. Hardta i p. zawiadowcy, inż. Czechowicza oraz starsza dziatwa szkolna, opuszczająca w tym roku mury szkolne wraz z pp. Kierownikami szkół: Brzeziną, Gwoździem i Świdrem. Uroczystość urozmaiciły występy orkiestry Kopalni »Charlotte« i chóru szkolnego pod batutą p. nauczyciela Kobieli.



P. starosta w chwili sadzenia drzewka honorowego. Stoją od lewej pp.: Insp. szk. Szafran, komend. policji Wacławczyk, dyr. Hard, zaw. inż. Czechowicz, Star. mgr Antes, sadzi drzewko, ogrodnik Świdergoł, doz. Otremba.



Dziatwa szkolna przy sadzeniu drzewek.

Przemówienie powitalne wygłosił inż. Czechowicz, który zwrócił się z gorącym apelem do dziatwy, by park ten otaczała swoją opieką, pilnowała go i strzegła przed zniszczeniem.

Dalsze prace około parku prowadzone będą całe lato, jesienią nastąpi zakrzewienie, a na wiosnę roku przyszłego projektuje się upiększenie alei wejściowych, rozmieszczenie sadzawek i wodotrysków.

Obchód św. Floriana, Patrona Koksowni

Dnia 7 maja br. obchodziła załoga Koksowni uroczystość swego Patrona, św. Floriana. Już od rana zaczęli zbierać się zaproszeni goście i członkowie załogi na udekorowanym dziedzińcu Koksowni, gdzie przygrywała orkiestra Kopalni »Ema«. Stąd o godzinie 9-ej wyruszył wspaniały pochód do kościoła w Biertułtowach. Na czele pochodu szedł w dziarskiej postawie nowoutworzony Oddział Straży Poż. Koksowni w pięknych nowych mundurach.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. prob. Palarczyka i odprowadzeniu sztandaru na Koksownię, udał się pochód do sokolni w Obszarach. Gości i załogę powitał przewodniczący Rady Zakładowej, p. Kozielski. Dwie dziewczynki, córki pracowników Koksowni, wygłosiły piękne deklamacje i wręczyły dyrektorowi Koksowni, p. inż. Krasnodębskiemu wiązankę kwiatów oraz śliczny obraz św. Floriana, malowany przez syna jednego z pracowników Koksowni, Widenkę.

Kolejno przemawiali p. dyr. Hardt, p. dyr. Krasnodębski, p. dyr. Szymański i p. pułk. Żukotyński, który jako oficer rezerwy zobrazował w mocnych, żołnierskich słowach wartość



naszej armii, jedność społeczeństwa w obliczu groźnych wypadków, jego ofiarność i stałą gotowość na apel Ojczyzny. Rzucony przez pułk. Żukotyńskiego okrzyk na cześć armii i lotnictwa przyjęty został przez zebranych z entuzjazmem i kilkakrotnie powtórzony.

P. dyr. Szymański, jako prezes Powiatowego Zarządu Straży Poż. udekorował dwóch strażaków Koksowni odznaką za długoletnią służbę.

Pod koniec p. Kozielski w dowcipny sposób wspomniał o »osi«, która jakoś zaczyna »piszczeć«. Należało by ją więc »posmarować«. Ponieważ jednak granice są zamknięte, smar można przewieźć tylko samolotem. Dlatego też wezwał do zbiórki na bombowiec »Bezrobotny Froncek«, która przyniosła 263,26 zł. Równocześnie przeprowadzona zbiórka na szkolnictwo polskie za granicą dała 100 zł.

Obraz św. Floriana podarowany p. dyr. Krasnodębskiemu oraz jego twórca 17-letni Paweł Widenka, syn pracownika Koksowni.

Jubileusze kapłańskie

Długoletni proboszcz parafii Rydułtowy, której patronem jest nasze Gwarectwo, **ks. Dziekan Bernacki,** obchodził 21 czerwca br. swój 40-letni Jubileusz kapłański.

Ks. Dziekan zażywa już teraz zasłużonego wypoczynku i przebywa poza parafią, w której pozostały po Nim żywe wspomnienia Jego ofiarnej działalności.

* * *

Niedziela 18 czerwca br. upłynęła mieszkańcom Rybnika i okolicy pod znakiem uroczystego obchodu Jubileuszu ks. Dziekana Tomasza Reginka. W obchodzie tym wzięły udział niezliczone tłumy, oddając tym hołd Czcigodnemu Jubilatowi.

Ks. Dziekan urodził się w Dobrzyniu, w powiecie opolskim w roku 1887. Po studiach na uniwersytecie wrocławskim, na wydziale teologicznym, prawnym i ekonomiczno-politycznym udaje się do Krakowa, gdzie poznaje się z wybitnymi osobistościami owego czasu, chłonąc w siebie żywą kulturę polskiego życia narodowego. Wraca na Śląsk i w roku 1914 otrzymuje święcenia kapłańskie w Wrocławiu.

W czasie wojny czynny jest wszędzie tam, gdzie gromadzą się Polacy i niesie im duchową pomoc. Głęboko na sercu leży Mu sprawa Niepodległości Polski i przyłączenia do niej Górnego Śląska. Występuje przeciw prześladowaniom Polaków, za co musi emigrować; udaje się więc do Francji. Po ogłoszeniu amnestii wraca na Śląsk i pracuje jako wikary w Chorzowie.

Od roku 1923 jest proboszczem parafii ryb-



Ks. Dziekan Reginek (w środku) w czasie procesji w dzień swej uroczystości. Na prawo ks. Radca Knosala, prałat z Pszowa; z tyłu ks. oficjał, prałat Skupień.

nickiej. Na tym stanowisku przyczynił się nie tylko do jej uświetnienia, lecz w okolicznych wioskach zorganizował 10 nowych parafii, między innymi w Golejowie, Radoszowach, Jejkowicach, Niedobczycach, wybudował bursę dla młodzieży, nową plebanię, rozwinął Akcję Katolicką, a przede wszystkim nie ustawał w pracy nad doskonaleniem powierzonych Mu owieczek, którymi opiekuje się jak prawdziwy ojciec, niosąc pomoc biednym, opuszczonym, a zwłaszcza bezrobotnym.

Do ogólnych życzeń przyłącza się i Redakcja, życząc Czcigodnym Jubilatom długich lat życia i owocnej pracy.

Kronika techniczna Zakładów R. G. W.

Każdy pracownik jakiegoś przedsiębiorstwa jest zainteresowany w postępach rozwoju zakładu, który daje chleb jemu i jego rodzinie. Pomyślny rozwój zakładu jest przecież podstawą bytu wszystkich pracowników zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie. Pomyślny rozwój kopalni jest równocześnie miarą dobrobytu pracujących w tej kopalni górników.

Aby zaspokoić tego rodzaju zainteresowania ogółu Czytelników Gwarka, będziemy, w miarę możności, podawali Kronikę techniczną naszych Zakładów.

Zaczynamy od kroniki za 1 kwartał 1939 r.

Wydobycie w tym czasie było następujące:

Miesiąc	Kop. »Anna«	Kop. »Ema«	Kop. »Rymer«	Kop. »Charlotte«	Razem
styczeń	110.125	77.057	55.200	24.606	266.988
luty	105.800	73.156	57.200	24.538	260.694
marzec	110.250	66.560	56.300	31.458	264.568
Ogółem	326.175	216.773	168.700	80.602	792.250

	Produkcja brykietów na Kop. »Rymer«:	Produkcja koksu w Koksowni »Ema«:
styczeń	13.606 ton	32.233 ton
luty	13.271 „	28.310 „
marzec	12.691 „	31.031 „
Razem	39.568 ton	91.574 ton

Ilość załogi z końcem 1 kwartału 1939 r.

Kop. »Anna«	2.810 prac.
Kop. »Ema«	1.901 „
Kop. »Rymer«	1.541 „
Kop. »Charlotte«	862 „
Koksownia	498 „
Ogółem Zakłady z Dyr. Kopalń i Dyr. Generalną	7.750 prac.

Tu dla porównania przypomnijmy, że w odpowiednim okresie załogi Gwarectwa wynosiły:

w roku 1936 . . . . . 6.532 (w tym na turnusie 620)
w roku 1937 . . . . . 6.630
w roku 1938 . . . . . 7.601

Widzimy więc, że liczbowy stan załóg podniósł się o 1.739 ludzi w pracy w stosunku do najniższego poziomu z lat ubiegłych, czyli o około 30%, co musimy uważać za objaw niezmiernie szczęśliwy dla Ziemi Rybnickiej.

Pierwszy kwartał roku bieżącego zapowiadał się niepomyślnie w przemyśle węglowym; zbyt węgla zmniejszył się i wtedy zastosowano świętówki: na Kop. »Anna« — 2, »Ema« — 3, »Rymer« — 4, »Charlotte« — 2 i na Brykietowni »Rymer« — 2. Pogorszył się również zbyt koksu, dlatego ograniczono i zmniejszono ruch Koksowni odpowiednio do potrzeb rynku zbytu. (Załogę zredukowaną na Koksowni przeniesiono na poszczególne kopalnie.)

W pierwszym kwartale wykonano następujące ważniejsze roboty techniczne:

Kopalnia »Anna«:

1. Prowadzono rozbudowę nowego poziomu na głębokości 500 m i w tym celu rozpoczęto przekop na poziomie 500 z chodnika głównego w pokładzie »Znicz« 4, pomiędzy uskokiem »Kokoszyckim« I i II, celem wykonania połączenia z chodnikiem głównym w pokładzie »Znicz« 2.
2. Prowadzono roboty w kamieniu na podszybiu w związku z założeniem skipu.
3. W pokładzie »Dażbog« 7 zainstalowano 2 nowe transportery taśmowe o długości po 300 m każdy.
4. Na poziomie 350 m uruchomiono 2 nowe lokomotywy elektryczne.
5. Na powierzchni pracowano przy instalacji nowego wielkiego kotła dla elektrowni.

Kopalnia »Ema«:

1. W pokładzie »Znicz« 9, wschód, na poziomie 400 m został przebity chodnik główny do przekopu oddziałowego drugiego, łączącego pokłady »Znicz« 6 i »Znicz« 9, gdzie się przygotowuje duże punkty wydobycia.
2. Pędzono przekop między pokładami »Znicz« 8 i »Znicz« 6 pod Jedłownikiem.
3. Zainstalowano prostowniki rtęciowe do zasilania prądem elektrycznym lokomotyw w partii jedłownickiej.

Kopalnia »Rymer«:

1. Rozpoczęto roboty kamienne na podszybiu w związku z założeniem skipu.
2. Na sortowni zainstalowano i uruchomiono filter »Imperial« dla mułu płuczkowego.

Kopalnia »Charlotte«:

1. W pokładzie »Łada« 6 wykończono roboty przygotowawcze i rozpoczęto odbudowę.
2. W pokładach »Łada« 3 i »Swarog« 16 prowadzono dalej roboty odbudowy i roboty przygotowawcze.

Koksownia »Ema«:

W związku ze zmniejszeniem się zbytu koksu i całkowitym wypełnieniem placów zwałowych zapasami wygaszono grupę I i grupę III.

Centralne Warsztaty:

Przy Kopalni »Rymer« pracują Centralne Warsztaty zorganizowane w roku ubiegłym. Naprawiają one wszelkie uszkodzone maszyny ze wszystkich zakładów naszego Gwarectwa i wyrabiają najpotrzebniejsze części zapasowe do nich.

Warsztaty Uczniowskie:

W Rydułtowach, w budynkach Kopalni »Charlotte«, prowadzone są Warsztaty Uczniowskie, które szkolą chłopców na rzemieślników mechanicznych i górniczych. We wspomnianym okresie było 112 uczniów. Ponadto 60 starszych uczniów znajduje się w Centralnych Warsztatach i na kopalniach, gdzie odbywają praktykę zawodową.

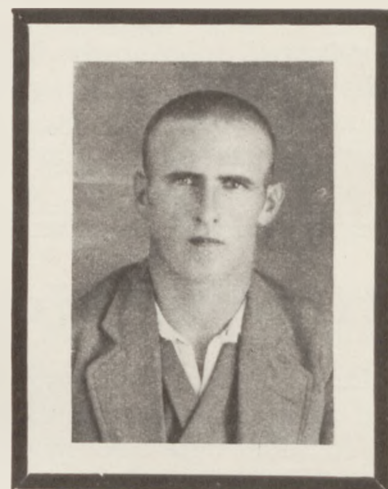
Z żałobnej karty



Ś. p. Nowak Karol.



Ś. p. Gardyańczyk Paweł.



Ś. p. Woźnica Emanuel.

Dnia 3 maja br. zmarł Nowak Karol, palacz na Kopalni »Anna«. Jadąc rowerem do pracy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który spowodował jego śmierć.

Ś. p. Nowak urodził się 14 kwietnia 1883 w Lubomi. Do pracy na Kopalni »Anna« został przyjęty w roku 1912 i tam też pracował z przerwą spowodowaną udziałem w wojnie światowej aż do dnia swej śmierci.

U swoich przełożonych i kolegów cieszył się bardzo dobrą opinią. Osierocił żonę i 6 dzieci.

* * *

Dnia 15 maja br. zmarł na skutek wypadku na dole Gardyańczyk Paweł, wozak z Kopalni »Ema«.

Ś. p. Gardyańczyk urodził się 25 maja 1906 r. w Radlinie. W Gwarectwie pracował od 1926 roku na Kopalniach »Anna«, »Rymer« i »Ema«. Osierocił żonę i 2 dzieci.

* * *

Dnia 2 czerwca br. zmarł w Lecznicy Brackiej w Rydułtowach Woźnica Emanuel.

Ś. p. Woźnica urodził się 15 października 1908 w Bottrop, w Westfalii. Od czerwca 1925 roku pracował na Kopalni »Ema«, początkowo jako robotnik kotłowni, a od 1934 r. jako wozak. Śp. zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Cześć ich pamięci!

Z kroniki

Dnia 1 maja br. Wydział powiatu rybnickiego bawił na terenach Gwarectwa. Przy tej okazji dokonano zdjęcia, które zamieszczamy.



Wydział Powiatowy w Rybniku.
Stoją od lewej pp. Ludwik Piechoczek b. poseł na Sejm R. P., dr Alojzy Pawelec, wicemarszałek Senatu Naczelny lekarz Spółki Brackiej w Wodzisławiu, Jan Smołka, prezes Śl. Izby Rolniczej, inż. Bolesław Krupiński, Nacz. Dyr. mgr. Fryderyk Antes, Starosta, Piotr Kolonko, poseł na Sejm Śl., Maksymilian Basista, wiceburmistrz m. Rybnika i Radca Izby Handlowej w Katowicach, Konrad Chruszcz dyr. biur Wydziału Powiat. w Rybniku.

* * *

Pomimo wielce niesprzyjającej pogody tegoroczne uroczystości 3-cio majowe wypadły szczególnie okazale na wszystkich naszych Zakładach.

Już w przeddzień Święta gromadziły się Związki i Stowarzyszenia ze sztandarami na placach zbiórek przed kopalniami, po czym wyruszyły na groby poległych powstańców, by złożyć im hołd i dowody pamięci. Zakończeniem uroczystości tego dnia były »biwaki powstańców«. Rozpalone ogniska błyszczały z dala niby sobótki świętojańskie.

Nazajutrz we wszystkich kościołach, wokół których grupują się nasze załogi, odprawiono nabożeństwa. Po nich odbyły się pochody, defilady i akademie. Pochody te były nie tylko uczczeniem wielkiego narodowego święta, lecz również pewnego rodzaju manifestacją patriotyczną, — odpowiedzią na zakusy wroga. Zwarci w jednym szeregu, owiani jedną myślą, okazali wszyscy natychmiastową gotowość do czynu.

W czasie akademii mówcy, nawiązując do obecnej sytuacji politycznej, podkreślili stanowczą i zdecydowaną postawę całego narodu i stwierdzili, że przy tak zgodnej jego myśli nie zastraszą nas ani złamią żadne groźby. W razie potrzeby wszyscy, bez różnicy przekonań, staniemy ramię



Kwestarze Pszowa w zbiórce ulicznej w dniu 3 maja 1939 r. W pierwszym szeregu: Dębowy, Skarbnik T. C. L. Pszów Tytkówna, Anderski, Hetmaniokówna, Łukasik, Ryszka. W drugim szeregu: Szymiczkówna, Tront, Tytkówna, Tytko, Siuranka, Podlewski. W trzecim szeregu: Hikelówna, Błaszczok, Bienusówna, Czyż. W czwartym szeregu: Machnik, Mika.

przy ramieniu w obronie granic Polski, nie oddamy ni piędzi naszej ziemi, nie pozwolimy na niej nikomu nic budować.

Jaka szkoda, że z tych pięknych uroczystości nie możemy zamieścić fotografii. Zamieszczamy jedyne nadesłane nam zdjęcie kwestarzy zbiórki ulicznej w Pszowie.

* * *

Dnia 12 maja br. w 4-tą bolesną rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odprawione zostały uroczyste żałobne nabożeństwa we wszystkich kościołach, wokół których grupują się nasze załogi. Udział w nich wzięły delegacje Zakładów, poczty sztandarowe wszystkich związków i organizacyj oraz tłumy miejscowej ludności.

* * *

Dnia 12 maja br. w czasie zmiany załóg na Kopalni »Rymer« odbyła się audycja nadana z propagandowego samochodu Polskiego Radia.

Audycję poświęcono ogólnej sytuacji politycznej i stanowisku Polski. Słuchająca załoga zakończyła ją okrzykami na cześć armii i jej wodza.

Odegraniem wiązanki pieśni narodowych i żołnierskich oraz górniczym »Szczęść Boże« pożegnało Polskie Radio załogę Kopalni »Rymer«.

* * *

W związku ze zwiększeniem produkcji przyjęło Gwarectwo w maju br. 327 nowych pracowników. Z tego Kopalnia »Anna« 98, »Charlotte« 80, »Ema« 76, »Rymer« 70 i Koksownia 3.

* * *

Od dwóch lat występuje na Górnym Śląsku w charakterze zamorskiego prelegenta były profesor polskiego seminarium duchownego w Orchard Lake, w stanie Michigan oraz Uniwersytetu w Detroit w Ameryce, prof. dr Rudolf Tarczyński.

Program jego odczytów, to nielada dorobek! Zawiera z górą 40 tematów, w których przeważa turystyka i krajoznawstwo.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwaliśmy zapowiedzianych na dnie 22—25 maja odczytów. Na wszystkich kopalniach wygłosił prof. Tarczyński niezwykle ciekawy odczyt p. t. »Polska współczesna w obrazach po 20 latach jej niepodległości«. Nie był to odczyt w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz szereg obrazów, które zilustrowały zebranym przeobrażenie, jakie dokonało się na ziemiach Polski od roku 1918 do czasów dzisiejszych.

Na część ilustracyjną złożyły się widoki miast, ich zabytki, pomniki, dalej góry, jeziora, rzeki, zagrody wieśniacze, dworki, typy ludowe w barwnych strojach itd., itd.

Niewątpliwie odczyt ten pozostawi u słuchaczy niezapomniane wrażenie. Przyczynił się do tego zarówno wybór tematu jako też talent prelegenta, którego wspaniała wymowa oczarowała wszystkich. Liczny udział słuchaczy świadczy o zainteresowaniu, jaki wzbudziły odczyty prof. Tarczyńskiego.



Prof. Tarczyński w czasie prelekcji.

* * *

Dnia 31 maja br. zwiedziła Kopalnię »Rymer« wycieczka uczniów Szkoły Przemysłowej z Poznania w liczbie 45 uczestników.

A. MIROCHÓWNA, Radlin I.

Z a t a m ą

(Na tle prawdziwego zdarzenia)

Wiosna. Sobota po południu. Gustlik Groniek niecierpliwie przechadza się, spoglądając w okna parterowego domku robotniczego. Po chwili wychodzi Klara. Krótkie powitanie.

— Naharowałam się dziś bez miary. Porządki, sprzątanie, gotowanie i tak co dzień to samo. Idę do czytelni odpocząć, przejrzeć pisma, posłuchać radia, porozmawiać ze światem, popatrzeć na ludzi. Idziesz ze mną?

— Idę!

Znali się jeszcze z drużyn harcerskich. Szkoła dała im początkowe wykształcenie, a harcer-

stwo wychowało na dzielnych, kulturalnych obywateli.

Klara Balanka była typem rosłej, dobrze zbudowanej śląskiej dziewczyny. Odznaczała się prawym i mocnym charakterem, w obejściu z ludźmi była układna, miła, ale nieprzystępna, może dlatego, że była zbyt urodziwa. Wielu daremnie goniło za nią wzrokiem. Towarzyszyć jej mógł jedynie Gustlik, lub któraś z nielicznych koleżanek.

— Klaro! — ozwał się Gustlik po kilku krokach — Wiesz, że ci bardzo przajem. Chciałbym z tobą dłużej porozmawiać. Może pójdziemy do ogrodu?

— Mówiłam ci, że idę do czytelni. Jeśli nie chcesz, — zawróć.

Gustlik zrezygnowany towarzyszył jej dalej.

W czytelni T. C. L. było o tej porze ludno i gwarno. Młodzież i starsi wypożyczali książki, czytali gazety, grali w szachy, warcaby, słuchali radia. Schludnie utrzymany lokal gromadził codziennie po południu lepszą, mądrzejszą młodzież osiedla robotniczego. Był dla niej rozrywką, szkołą, ośrodkiem życia towarzyskiego.

Klara przeglądnęła już kilka pism. Siedzący obok niej pomocnik ślusarski, Wątorek Hanys, wyraził głośno zamiar pójścia do kina.

— Idę z tobą! — zawołała Klara.

Gustlik oniemiał. Nie zdarzyło się dotąd ani razu, aby Klara szła do kina w towarzystwie obcego mężczyzny. Nie mógł zrozumieć, co to znaczy. Dlaczego tak przekornie postąpiła?

Całe dwie godziny dreptał przed kinem. Gdy program się kończył, ukrył się. Wyszli. Hanys chce odprowadzić Klarę do domu. Ona zatrzymuje się, nie idzie.

— Czemu nie idziesz? — zapytał Hanys.

— On tu powinien być. — Gustlik — rozumiesz?

— Gustlik, Gustlik! — zawołała.

Zbliżył się i bez słowa doszli w trójkę przed mieszkanie Klary.

— Dobranoc — rzekli obaj chłopcy.

— Dobranoc — odparła — Szczęść Boże do pracy! Wiedziała, że Gustlik ma dziś nocną szychtę w kopalni.

* * *

W izbie zbornej kopalni o godzinie 10 wieczorem oprócz sztygara zmianowego i nadgórnika zjawił się nadsztygar.

— Dziś po południu — prawił — otworzyliśmy pole na upadowej zachodniej w grubym pokładzie, zamknięte przed rokiem z powodu ognia. Nadgórnik Skuba z jednym robotnikiem zbada to pole, idąc wzdłuż za strumieniem świeżego powietrza główną drogą. W boczne chodniki nie wchodzić! Po obejściu robót wyjść upadową zachodnią na powierzchnię, gdzie powinniście być przed godziną 12. Skuba! znacie to pole dobrze?

— Tak jest, panie nadsztygarze.

— Jutro rano złożycie raport o stanie robót. Ognia tam już nie ma ani śladu. Z upadowej wyciąga czyste powietrze, ale bądźcie ostrożni. No, Szczęść Boże!

— Kiery ze mnom idzie? — zwrócił się Skuba do grupy robotników.

— Ja idę — ozwał się młodszy rębacz Groniok Gustaw.

I poszli, znacząc swą drogę płonącymi karbidkami. Schodzili najpierw upadową wiatrową w dół, potem długim przekopem na poziomie 200 m, w którym minęli świeżo rozebraną tamę ogniową. W krótkim czasie dotarli do upadowej zachodniej. Stąd rozgałęziały się liczne chodniki filarowe.

— Zamiast iść dokoła po chodniku średnim i przez filary — ozwał się nadgórnik — możemy sobie drogę skrócić i iść prost do góry.

Po kilkudziesięciu krokach zauważyli, że powietrza coraz mniej, to też Gustlik szepnął:

— Jakoś tu duszno, panie nadgórniku.

— Wiem, ale to krótka droga i wnet będziemy znowu w prądzie powietrza. Biegiem!

Pędzą, a tu upad ze 20 stopni!

— Już niedaleko, trzymaj się Gustlik!

Dobiegli. Stają. A to co? Przed nimi biała tama z bali sosnowych. Zapomniał o niej Skuba. Powietrza coraz mniej... Nadgórnik osuwa się bezwładnie na spąg. Gustlik próbuje zburzyć przeszkodę, ale i on słania się.

— Klara — szepczą usta ostatkiem sił.

I cisza. Karbidki płoną przytłumionym światłem. Oni leżą zatruci, bezwładni. Duszący gaz odebrał władzę spracowanym członkom, zamroczył rozum, usunął z niego myśli o kopalni, o fedrunku, o rodzinie, dzieciach, o umiłowanej dziewczynie. Zabójczy czad zatruwa powoli krew, usztywnia nogi, ręce.

Jeden krok wyżej od nich, tuż za tamą, płynął strumień ożywczego powietrza, a przed tamą wił się nie wywietrzony jeszcze stary czad ogniowy. Powietrze ciężkie, duszne, zawierające wystarczającą ilość tlenu dla płomyka karbidek, ale za mało dla ludzkich płuc.

Karbidki świecą blado. Wokół spokój, bezruch, bezszelestna, martwa cisza... Cisza czarnej, górniczej śmierci, która nie zapowiada się

chorobą, bólami, gorączką, lecz przychodzi nagle, nieoczekiwanie ze stropu, ociosu, w postaci oderwanej bryły węgla lub kamienia, albo w postaci niewidzialnego gazu, który czasem zatruje, zadusi, czasem znowu wybuchnie rozerwie na strzępy, albo dosięga czarnym pyłem umorusanego górnika uderzeniem wózka, maszyny, rynny, prądu. Zabiera zwykle najlepszych, najpracowitszych. Takie jest prawo podziemi.

* * *

Organizacja kopalni działa sprawnie, sprężyście. Telefony. Raporty... do nadsztygara, do inżyniera, do kierownika ruchu. Powierzchnia upadowej zachodniej melduje:

— Zapowiedziani przed godziną dwunastą w nocy nadgórnik i rębacz nie wyszli, na upadowej świateł nie widać.

Natychmiast padają rozkazy:

— Uruchomić drużynę ratowniczą, zabrać tlen, aparaty oddechowe, wezwać lekarza!

W ciągu pół godziny drużyna ratownicza z nadsztygarem i kierownikiem ruchu znalazła się u wylotu upadowej zachodniej. Całą drogę towarzyszyło im świeże powietrze. Zeszli w dół i stanęli przed tamą. Przez małą szczelinę dostrzegł ktoś blady odblask światła po tamtej stronie.

— Rwać tę tamę — rozległ się głos kierownika.

Idą w ruch kilofy. Pada oderwana deska jedna, druga, trzecia. Teraz widać karbidki, stojące na spągu po drugiej stronie tamy. W ich słabym blasku można odróżnić sylwetki dwóch ludzi.

— Do góry z nimi! — rzuca kierownik.

Na powierzchni przystąpiono natychmiast do odratowania zagazowanych. Półgodzinna praca nie daje jednak żadnych rezultatów. Zwątpienie ogarnia ratujących, ale nie ustają. Ani sztuczne oddychanie, ani tlen z respiratora, ani zastrzyk nie mogą ożywić martwych ciał.

W grupie osób, które zjawiły się na wieść o wypadku, stoi w niemej rozpaczy Klara Balanka. Choć serce jej wyrywa się ku ukochanemu, stoi nieporuszona, nie chce przeszkadzać tym, w których rękach spoczywa teraz życie Gustlika. Tylko modły zanosi do Boga.

— Boże, ratuj go! — powtarza.

Modląc się, patrzy na lekarza. Ten raz po raz przykłada ucho do serca Gustlika. Nagle przez twarz jego przemknął promyk radości. Dostrzegła go Klara. Jest więc nadzieja, Gustlik będzie żył. Silny, młody i zdrowy organizm zwyciężył śmierć.

A nadgórnik Mikołaj Skuba już nie wstał, nie przebudził się. Nie usłyszy on już syreny kopalnianej, nie stawi się z poważną miną na »felezunek«, nie zaklnie pierońskim pieronem na próżniaka...

Śpi sobie snem wiecznym.

Co działo się w Polsce w lipcu?

20. 1400. Jagiełło przywraca świetność Akademii Krakowskiej.

Założona w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego Akademia Krakowska chyliła się ku upadkowi. Do pierwotnej świetności przywrócił ją Władysław Jagiełło i odtąd ta uczelnia, która przez wieki wydała tylu sławnych Polaków, nazywa się Uniwersytetem Jagiellońskim.

15. 1410. Bitwa pod Grunwaldem.

Od samego początku osiedlenia się na ziemiach polskich był Zakon krzyżacki wrzodem na organizmie Polski. Swymi napadami gnębił ludność, nakładał wysokie podatki, pobierał ogromne okupy za więzionych bezprawnie Polaków, rosnąc coraz bardziej w potęgę, zasilany z Zachodu przez stale nowe siły. Kilkakrotnie pobity przez królów polskich, dźwigał się na nowo i groził. Ostateczny cios zadały Zakonowi pod Grunwaldem zjednoczone wojska polsko-litewskie pod dowództwem Jagiełły. Poległ tam wielki mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen wraz z kwiatem swego rycerstwa. Na zawsze złamana została potęga krzyżacka, która mimo późniejszych wysiłków nie zdołała się odrodzić. Dla Polaków zaś Grunwald stał się symbolem wielkiej mocy i sprawdzianem niespożytej siły.

12. 1498. Jan Olbracht zawiera przymierze z Węgrami przeciw Turkom.

Syn Kazimierza Jagiellończyka, Jan Olbracht, przedsięwziął wyprawę do księstw naddunajskich. Oficjalnie ogłosił wyprawę na Turka, podczas gdy właściwym jej celem miało być opanowanie Mołdawii i Wołoszczyzny i osadzenie tam brata królewskiego Zygmunta (później Starego). Plan ten nie powiódł się jednak, gdyż hospodar wołoski połączył się z Turkami i Węgrami, zmuszając Polaków do cofnięcia się. Wprawdzie Jan Olbracht zawarł układ z Węgrami, mocą którego zapewnił sobie bezpieczny odwrót, a na przyszłość pomoc przeciw Turkom, ale w drodze do Polski został napadnięty zdradziecko przez wojewodę mołdawskiego Stefana w lasach Bukowiny, gdzie Polacy ponieśli sromotną klęskę. Klęskę tę długo wspominała Polska rymowanym zdaniem: »Za króla Olbrachta wyginęła szlachta«.

1. 1569. Unia Lubelska Polski z Litwą.

Na sejmie w Lublinie doszło do ścisłego porozumienia Polski i Litwy. Połączone państwa miały

mieć odtąd wspólnego króla, wspólną elekcję, sejm, wojny i przymierza oraz monetę. Wyższe urzędy miały być równoległe. Na miejsce wspólnych obrad sejmowych wyznaczono Warszawę, która od tego czasu zaczyna swój świetny rozwój. Na Unii Lubelskiej zakończył się proces tworzenia państwa polsko-litewskiego, rozpoczęty pod koniec XIV wieku za Władysława Jagiełły.

7. 1578. **Założenie Uniwersytetu w Wilnie przez Stefana Batorego.**

Dawne Kolegium jezuickie w Wilnie zostało przekształcone przez Batorego na uniwersytet. Była to druga z kolei wyższa uczelnia w Polsce, której pierwszym rektorem mianowany został ks. Piotr Skarga, największy polski kaznodzieja.

20. 1686. **Wyprawa Jana III na Mołdawię.**

Dla Polski wyprawa wiedeńska była jedynie epizodem w jej ciągłych walkach z Turkami, którzy stale niepokoili granice Rzeczypospolitej. Podjęta przez Sobieskiego wyprawa na Mołdawię, która podobnie jak i wyprawa Olbrachta miała na celu osadzenie na hospodarstwach wołoskich synów królewskich, zakończyła się niepowodzeniem.

23. 1817. **Złożenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego w podziemiach katedry wawelskiej.**

Bratanek króla Stanisława Augusta, bohater bitwy pod Raszynem i wielu innych potyczek z Austriakami i Moskalami, ks. Józef Poniatowski cały swój żywot poświęcił służbie Ojczyzny. Po upadku Polski stanął u boku Napoleona, wierząc, że przy jego pomocy będzie można odbudować Polskę. Za swą dzielność został mianowany przez Napoleona marszałkiem Francji. Pod Lipskiem, gdzie Napoleon poniósł straszną klęskę od trzech sprzymierzonych cesarzy, ks. Józef osłaniał odwrót cofających się wojsk francuskich. Po zbyt wczesnym wysadzeniu mostu na Elsterze przez saperów francuskich, skoczył ze swym koniem w wezbrane nurty rzeki. Trafiony kulą w pierś, utonął. Zwłoki bohatera sprowadzono do Polski i pochowano w grobach królewskich na Wawelu.

4. 1916. **Najkrwawszy bój I Brygady pod Polską Górą.**

Na odcinek zajęty przez I Brygadę w rejonie Kostiuchnówki (Wołyń) uderza cały korpus rosyjski. Pociski, szrapnele i nieprzerwany atak nieprzyjaciela bohatersko wytrzymują legioniści w boju, jakiego w ciągu dwuletniej wojny nie spotkali na żadnym odcinku. Dzień ten staje się dniem nieśmiertelnej chwały żołnierza I Brygady.

16. 1922. **Oficjalne przejęcie G. Śląska przez władze polskie.**

Tego dnia Katowice przeżywały drugie święto zjednoczenia. Do miasta przybyli przedstawiciele Sejmu, Rządu Polskiego i 150 organizacyj z całej Polski. W Parku Kościuszki odprawiona została msza św. Po podniosłym kazaniu i przemówieniach wojewoda Rymer wręczył ministrowi Kamieńskiemu symboliczną bryłę węgla ze słowami: »Oto oddajemy naszą ziemię i skarby skryte w jej łonie, ślubując dozgonną wierność Ojczyźnie, której całym naszym życiem służyć pragniemy. Prócz skarbów oddajemy nasze serca na zawsze«.

15. 1937. **Skasowanie urzędu dla spraw mniejszości na G. Śląsku.**

Na skutek wygaśnięcia konwencji polsko-niemieckiej podpisanej w Genewie 15. V. 1922 r. skasowano urząd dla spraw mniejszości na Śląsku.

Kącik rozrywkowy

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 9.

Rebus: Kto nie szanuje minut, ten traci godziny.

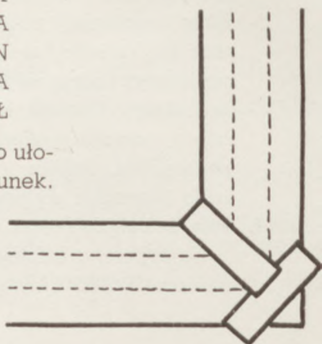
Logogryf: Koksownia »Ema«.

akr
los
kaskada
osa
krowa
Ewa
amoniak
koliber
San
Tadeusz
Doman
rak

Przekładanka:

TOMSK
OSIKA
MILAN
SKAWA
KANAŁ

Przejście przez rów: Sposób ułożenia desek przedstawia rysunek.



Fraszka z zapałkami: Najmniej trzeba usunąć 8 zapałek, jak wskazuje rysunek.



Rozkładanka: as, ikona, inkaso, iwa, kask, kasownik, kawon, kino, kiosk, kok, kokon, kokos, koks, koniak, konik, kos, kosa, kwas, kwik, kwoka, nawis, niwa, nos, okno, oko, osa, osika, osina, osnowa, owsik, sak, sanki, siano, skok, sok, sowa, wiano, wina, wino, wioska, wiosna, wosk.

Nagrody za rozwiązanie zadań z Nr 9. otrzymali:

I. p. **Olga Bernacka** — Radlin. — (Brzeziński: Hodowla warzyw).

II p. **Piechula Józef** — Kop. »Rymer«. — (Polska, Wydawnictwo Gutenberga).

Nakładem Rybnickiego Gwarectwa Węglowego Radlin. — Odpowiedzialny redaktor mgr Jerzy Osuchowski. — Drukarnia Narodowa w Krakowie.